Rok I. Tarnów, dnia 8. sierpnia 1924. Nr. 22.

GAZETA TARNOWSKA

Cena 15 groszy. = Pismo socjalistyczne. = REDAKCJA I ADMINISTRACJA: UL. GOLDHAMMERA, DOM ROBOTN.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i Sp. spoż. „Proletarjat".

W dziesiątą rocznicę wybuchu wojny światowej

Do robotników i robotnic wszystkich krajów!

Przypomnijcie sobie czas, gdy wybuchła wielka wojna! Obróćcie wzrok na 10 lat wstecz! Przypomnijcie sobie przedewszystkiem pierwsze dni i tygodnie, kiedy jeszcze nie wiedzieliście o tem, co wam później przyjdzie znieść w cierpieniach i męce. Przypomnijcie sobie entuzjazm dla wojny, który w owych dniach ogarnął masy. Przypomnijcie sobie z jak doskonałem mistrzostwem podniecały go dzienniki we wszystkich krajach.

Po długotrwałym pokoju w północnej, zachodniej i środkowej Europie masy nie pojmowały zrazu wcale, co im grozi. Wszędzie wierzono swej prasie, że ojczyzna jest napadnięta, wszędzie sztaby generalne operowały za pomocą rozpłomieniania poczucia solidarności dla celów obrony, ale nadto wojna ukazywała się jako nowe wielkie przeżycie i zbyt chętnie wierzyli ludzie kłamliwem bajkom, że ona może zaradzić wszystkim ich niedolom. Z wojny miało wyjść szczęście i dobrobyt, ośmielano się nawet prorokować zmniejszenie bezrobocia. — Przypomnijcie sobie swych braci pracy, których wówczas

OGARNĘŁA FALA KRZYKLIWEGO PATRJOTYZMU

i zastanówcie się, będąc sam na sam ze sobą, czy i wy nie należycie do tych, którzy ulegli oszołomieniu wojennemu.

Nie aby was ganić, nie aby was dotykać, przypominamy wam ówczesny entuzjazm wojenny, ale aby was zapytać, czy takie fatalne nieporozumienie może się jeszcze raz zdarzyć.

Rzeczywistość wojny rychło otworzyła ludziom oczy. Gdzie żądny krwi moloch postawił swą stopę, tam pierzchał entuzjazm, tam paraliżujące przerażenie ogarnęło lud, tam słyszało się skargi boleści, tam krzewiło się cierpienie i nędza o nigdy nieznanem nasileniu. Pierwszą ofiarą była nieszczęśliwa Belgja. Tuż po rozpoczęciu kroków wojennych dało się jej odczuć barbarzyństwo wojny z wszystkiemi jej okropnościami i zgrozą. W kilka dni później ujawniło się prawdziwe oblicze wojny i na Wschodzie. Dziesiątkami tysięcy uchodziły w dzikiej ucieczce kobiety, dzieci i starcy z pogranicza rosyjsko-austrjackiego w głąb swych krajów. Jedno po drugiem terytorjum stawało się pastwą spustoszenia; mnożyły się ruiny obok ruin, rosły groby obok grobów. Północna Francja, Serbja, Wschodnia Polska zostały zamienione w pustynie. Paryż drżał pod grzmotami dział; w Londynie chowano po najgłębszych piwnicach nieocenione skarby sztuki, by je zabezpieczyć przed bombami lotników; ostrzeliwano starą. sławną katedrę w Reims; spustoszono Królewiec, miasto filozofa Kanta. I tak, jak na lądzie rozpasał się i na morzu szał zniszczenia, śmierć zbierała swoje żniwo zarówno wśród walczących żołnierzy jak i niewalczącej ludności cywilnej. Setki tysięcy pokrywały pola bitew, znajdowały śmierć w morzach, coraz groźniejszy stawał się oddech zarazy. Poczęła głodować cała Europa; pozbawieni sił mężczyźni, upadające z wycieńczenia kobiety, umierające dzieci — oto była forma nędzy w krajach, które oszczędziła bezpośrednia groza pól bitewnych. Z kraju do kraju, z jednej części świata na drugą skakała furja wojenna. Azję, Afrykę, Amerykę coraz mocniej owijała falami sieć. A mimo to zawsze jeszcze rozbrzmiewały hymny uniesienia w miejscach, dalekich od pola strzałów. I ten kontrast między entuzjazmem wojennym, a niedolą wojenną trwał przez cały ciąg wojny, chociaż terytorjum niedoli stawało się coraz większe, terytorjum entuzjazmu coraz mniejsze.

Przypomnijcie sobie to, co było! I odpdwiedzcie na pytanie:

CZY TO ZBRODNICZE SZALEŃSTWO MOŻE SIĘ JESZCZE RAZ POWTÓRZYĆ?

Miljony spoczywają w grobach; miljony kalek żyją wśród nas; miljony są bez pracy; miljony głodują i cierpią nędzę. Jeszcze z ruin nie odbudowano nowego życia, jeszcze każdy kto chce widzieć, widzi spustoszenia wojny.

Lecz już odważają się występować

PODŻEGACZE WOJENNI.

Spekulują oni na braku pamięci u ludzi. Nie łudźmy się: im więcej czasu upływa tem łatwiej będzie budzić nastrój wojenny. I dlatego wzywamy was: niech ta dziesięcioletnia rocznica wybuchu wojny obudzi w was wspomnienie wszystkich okropności, któreście przeżyli niech umocni w was świadomość, że nigdy więcej nie może dojść do wojny!

Ale nie wystarcza poczucie wstrętu przed wojną, ludzie muszą dojść

DO POZNANIA PRZYCZYN WOJNY,

aby je usunąć.

Cały świat wie dzisiaj, że na radzie koronnej we Wiedniu już z początkiem lipca 1914 ułożono plan wywołania wojny, że Wilhelm II. stał się współuczestnikiem a wkrótce potem głową bandy zbrodniarzy, która z zimnem wyrachowaniem podkładała lont pod beczkę z prochem. Wiemy, że wojna była nieuniknionym rezultatem mperjalistycznej polityki, którą państwa kapitalistyczne uprawiały od długiego szeregu lat.

I dlatego nie wystarcza nam przeklinać zbrodniarzy których winę wykazują bez zastrzeżeń stwierdzają ich własne dokumenta urzędowe, ale musimy

USUNĄĆ TEN USTRÓJ ŚWIATA, KTÓRY WYDAJE CORAZ TO NOWYCH ZBRODNIARZY

wojennych, który nam stale grozi wszystkiemi nieszczęściami barbarzyństwa.

Tak samo wielką zbrodnią, jak wywołanie wojny, była zbrodnia jej przedłużania. Ideę obrony zdradziły wszystkie strony wojujące. Z hasła obrony przed nieprzyjacielem, wyłoniło się potem — wcześniej czy później w każdym kraju — wołanie o zwycięstwo militarne! — Wszyscy chcieli prowadzić wojnę aż do zabezpieczenia sobie zdobyczy.

Podczas wojny głoszono że walczy się o to, aby ta wojna była wojną ostatnią. Widzimy jednak, że militaryzm coraz to nowych sił nabiera. I dlatego zagraża ciągle niebezpieczeństwo wybuchu wojny, tak samo wielkie, jak kiedykolwiek poprzednio!

Podczas wojny głoszono, że jej rezultatem będzie Liga ludów, która uniemożliwi wojny w przyszłości. Ale jakże oddalona jest organizacja, która dzisiaj nosi to miano, od wielkiej myśli pokojowej organizacji świata! Domagamy się, aby do Ligi narodów przyjęto wszystkie państwa, aby stała się ona narzędziem ludów, a nie rządów. Nie chcemy pominąć żadnej sposobności bez wykorzystania jej w celach porozumienia. Ale wiemy: kapitalistyczne interesa stają zawsze znowu w sprzeczności z pokojową organizacją świata. I dlatego

BĘDZIE ISTNIAŁO NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY DOPÓKI ISTNIEJE KAPITALISTYCZNY USTRÓJ SPOŁECZNY.

Chcemy przeciwdziałać nastrojom wojennym, tajnej dyplomacji, chcemy dążyć do powszechnego rozbrojenia, do pokojowego porozumienia, do utworzenia międzynarodowych trybunałów rozjemczych; chcemy wszystkie siły zorganizować w naszych związkach zawodowych i stowarzyszeniach, w naszych organizacjach politycznych, parlamentach, w instytucjach Ligi narodów i wszędzie gdzie głos nasz zaważyć może. Chcemy się skupić międzynarodowo, aby przygotować międzynarodową walkę obronną we wszystkich formach aż do strajku generalnego. Ale wiemy że to wszystko tylko ogranicza niebezpieczeństwo wojny — lecz go nie usuwa.

Dopóki istnieje ogromny aparat potęgi militaryzmu dopóki siły kapitalistyczne mają możliwość wprawienia tego aparatu w ruch, dópóty ludzie pracujący będą ofiarami wojny. Fizyczna przemoc, ekonomiczny nacisk, a także i świadome celu robienie nastroju za wojną będą zawsze masom wciskały broń do ręki, będą je czyniły nawet wbrew ich woli ślepemi narzędziami tych, dla których wojna jest interesem.

Dlatego niema innej drogi, jak tylko

Z KORZENIEM WYTĘPIĆ MOŻLIWOŚĆ WOJNY;

musimy usunąć kapitalistyczny ustrój społeczny. Władza robotników we wszystkich krajach będzie nietylko kresem wyzysku, ale będzie także kresem wojen,

Dlatego wzywamy was, byście za pomocą potężnych demonstracji uświadomili ludzkości, że znowu stoi nad tą samą przepaścią szaleństwa i zbrodni nad którą stała w lipcu 1914 r.

Wspomnijcie wielkiego bojownika o pokój światowy i socjalistyczny ustrój społeczny,— wspomnijcie Jana Jauresa, pierwszą ofiarę wojny światowej!

Wspomnijcie setki tysięcy wiernych towarzyszów, którzy nam zostali wydarci; wspomnijcie tysiące kalek, którzy utracili zdolność do pracy; wspomnijcie cierpienia kobiet i dzieci!

Pamiętajcie robotnicy i robotnice, a przedewszystkiem ty, młodzieży, o waszem wielkiem i historycznem zadaniu i ślubujcie, że hasłem waszem będzie zawsze:

WOJNA WOJNIE!

Międzynarodówka Związków Zawodowych
(Amsterdam)

Socjalistyczna Międzynarodówka robotnicza
(Londyn)

Socjalistyczna Międzynarodówka młodzieży
(Berlin)

8-mio godzinny dzień pracy w świetle fizjologji i higjeny pracy.

Sprawa długości czasu pracy stała się znowu zagadnieniem aktualnem. Decyzja Międzynarodowego Biura Pracy, zalecająca 8-mio godzinny dzień i 46 godzinny tydzień pracy, naruszona została zarówno przez Rząd Rzeszy niemieckiej ustawą z dnia 21.XII. 1923, jak i przez Rząd Polski rozporządzeniem Ministra Pracy dopuszczającem 10 godzinny dzień pracy na Górnym Śląsku. Toczy się więc dyskusja w tej sprawie na posiedzeniach Sejmu i na łamach prasy wszelkich odcieni, począwszy od prawicy a skończywszy na skrajnej lewicy, od Głosu Narodu aż po pisma komunistyczne. Ekonomiści, politycy, działacze społeczni, robotniczy, ba nawet księża zabierają w tej sprawie głos. Rozstrząsa się kwes-

tię 8-mio godzinnego dnia pracy z różnych punktów widzenia przemysłu narodowego, interesów pracodawców, robotników, ba nawet z punktu widzenia interesów religijnych.

W tym chaosie myśli i zapatrywań przychodzi kolej i na rzeczoznawców, których się wszędzie wyszukuje i zaprasza przed i na każdą prawie konferncję międzynarodową.

Nie będzie więc od rzeczy i w kwestji długości dnia pracy zasięgnąć rady rzeczoznawców fizjologów i higjenistów pracy. Posłuchajmy więc jak ci zapatrują się na tę sprawę.

Otóż powiadają higjeniści, iż nonsensem jest pracować bez końca, pracować bez należytego odpoczynku. Krajowy higjenista przemysłowy Dr. Thiele z Drezna w niedawno ogłoszonym swym referacie zbiorowym o nowoczesnych problemach higjeny pracy, krztykuje ostro ustawę Rzeszy jako niezgodną z nauką lekarską. „Po ćwiczeniach musi nastąpić pauza a po pracy nastąpić musi odpoczynek".

Filozofowie i przyrodnicy uczyli na schyłku 18-go i na początku 19-go stulecia, iż organizm ludzki pracować by mógł bez odpoczynku, bo urządzony jest tak jak maszyna żelazna, która się także bez wytchnienia poruszać może. Przecież i w maszynie żelaznej jak i maszynie mięsnej odbywa się podczas pracy taki sam proces t. j. proces spalania. Weźmy dla porównania taką maszynę jak lokomotywa. Lokomotywa ma palenisko w którym węgiel się pali, a człowiek posiada żołądek, w którym spalają się tłuszcze i ciała białkowe składające się z węgla. Dalej lokomotywa ma ujście i komin, a człowiek ma nos i płuca. regulujące przypływ i odpływ gazów powietrza. Lokomotywa posiada popielnik i wentyle a człowiek kiszkę stolcową i nerki na odpadki na wydzieliny. Lokomotywa produkuje ciepło i pracę mechaniczną a człowiek tak samo własną temperaturę od 36,5 — 37 stopni oraz pracę zapomocą swoich mięśni. Słowem człowiek jest maszyną i powinien według tej teorji być zdolnym do bezgranicznej pracy, pracować bez odpoczynku dniem i nocą tak jak maszyna.

Lecz życie i ścisła nauka fizjologiczna zadały kłam tym tak powierzchownie ujętym mądrościom. W kraju, w którym maszyna świeciła swe pierwsze triumfy, w Anglji, pracowano z początkiem 19. stulecia 14, 16 a nawet 18 godzin. Używano nieletnich mężczyzn, dzieci, i kobiet do pracy fabrycznej. Dniem i nocą maszyny były obsługiwane przez tego samego robotnika do 30 a nawet do 40 godzin. Skutki takiego bezgranicznego i wyuzdanego wyzysku klasy pracującej były naturalnie straszne. Szerzyły się choroby, rozpanoszyło się pijaństwo, rozpowszechniały się napady złodziejskie i zbrodnicze, rozluźniły się węzły rodzinne wśród ludu pracującego. Wreszcie i śmierć zaglądnęła do chaty robotniczej. W okręgach robotniczych wymiera tyle osób do 20 roku życia. ile w okręgach burżuazyjnych do 40 roku życia W Liverpoolu wynosił średni żywot robotników tylko lat 15. Oto skutki mądrej (!) nauki filozofów i przyrodników burżuazyjnych. Okazuje się, że nie jest prawdą, jak oby człowiek równym był maszynie żelaznej. Człowiek jest maszyną żywą, **istotą żyjącą**, podlega więc podczas pracy zgoła innym regułom, regułom o przemianie materji.

I fizjologja o przemianie materji uczy, iż w organiźmie żywym odbywają się podczas pracy procesy chemiczne, przy których wytwarzają się rozmaite kwasy krążące następnie między węzłami włókien mięśniowych. Gdy takie produkty pracy, te kwasy nagromadzą się w większej ilości, wtedy mięsień się męczy i przestaje pracować. I aby mięsień znowu mógł funkcjonować, musi on wpierw pozbyć się tych kwasów, tych produktów zmęczenia i na nowo odżywić się świeżym pokarmem żywym. Pokarm taki otrzymuje mięsień dany z krwi która dostarcza mu zarówno materjału świeżego jak i zabiera temuż materjał już zużyty. W krwi zatem krążą te produkty zmęczenia, które po pewnym czasie bywają usunięte całkiem na zewnątrz w postaci wydzielin i wypocin w formie moczu, potu, i wydychanego powietrza.

Znużenie jest wentylem bezpieczeństwa, sygnałem na który trzeba baczną zwracać uwagę. Jeśli się ten sygnał lekceważy i dalej pracuje, wtedy następuje to, co nazywamy przemęczeniem i związane z niem skutki ujemne: choroby nerwowe, bóle głowy, bóle w kościach i mięśniach, niedokrewność a co najważniejsza, bezprzykładna i okrutna bezsenność. Trzeba zatem koniecznie za ostrzeżeniem sygnału zmęczenia przerwać pracę i udać się na spoczynek.

A sygnał ten zjawia się w zawodach lżejszych już po 8 godzinach a w zawodach cięższych w przemyśle chemicznym, wśród gazów i kwasów trujących, w kopalniach i hutnictwie jeszcze o wiele wcześniej.

Najwymowniejszym dowodem tych wszystkich skutków, wywołanych przekraczaniem fizjologicznego czasu pracy, są statystyki o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy. Inspektorat Pracy w Prusiech notuje w roku 1897 w przemyśle tekstylnym normalnie jeden wypadek na trzy godziny z rana od 6 — 9, od godziny 9 — 12 jednak już blisko 3, a w sobotę po południu już około 5 wypadków nieszczęśliwych. Sobota po połuoniu dostarcza zresztą największej ilości wypadków nieszczęśliwych, dochodzącej do 60 proc. wszystkich wypadków całego tygodnia. Oto cyfry świadczące o tem, iż robotnik przemęczony a zwłaszcza zdenerwowany ruchem i hałasem nowoczesnych maszyn elektrycznych, traci po pewnym czasie głowę i zmysły, nie może już dokładnie kontrolować motoru i transmisji i nie zwraca już należytej uwagi na wentyle bezpieczeństwa i inne środki ochronne. W stanie przemęczenia staje się robotnik niezręcznym, ciężkim i zupełnie obojętnym wobec grożącego mu niebezpieczeństwa.

Płaci też za to swoją głową, nogą lub ręką. I pracodawca odkupić też musi swą **pozorną** korzyść, uzyskaną dłuższą pracą robotnika, kosztami leczenia i rentą inwalidzką. Mówiłem, iż korzyść pracodawcy jest tylko pozorną a to dlatego, bo intenzywność i wydajność pracy stoją w odwrotnym stosunku do długości dnia pracy.

Im dłuższy dzień pracy tem mniejsza intenzywność tem mniejsza wydajność pracy i odwrotnie.

W interesie zatem tak pracobiorców jak i pracodawców ustanawia się czas pracy w lekkim przemyśle **na 8 godzin** dla dorosłych, pełnoletnich mężczyzn.

Resztę dnia przeznacza się na zupełny odpoczynek i na czas wolny od pracy. Najlepszym odpoczynkiem jest spokój i stosownie do wieku dostateczny sen. Podczas snu spełnia krew łatwo swą rolę, oczyszczając tkanki i usuwając niepotrzebne już organizmowi produkty pracy i zaopatruje go w świeże soki żywotne. Niedostateczny sen wywołuje silne bóle głowy, brak apetytu, bladość, niedokrewność i nerwowość.

Wiadomo, że modniarki, hafciarki i „siostry" szpitalne, wstawające wczesnym rankiem a pracujące do późnej nocy a nieraz i całą noc, chorują na niedokrewność graniczącą z ciągłem omdlewaniem. Najlepszym lekarstwem dla nich jest **urlop** przynajmniej 4 tygodniowy, codzienny sen przez 10 do 12 godzin.

Lecz sen nie jest jedynym środkiem wypoczynku. Zresztą gdyby robotnik tylko pracował i spał, byłby tylko wołem roboczym a nie byłby jeszcze człowiekiem kulturalnym. Robotnik powinien mieć trochę wolnego czasu dla siebie i dla życia rodzinnego. Musi mieć trochę wolnego czasu na spacery na świeżem powietrzu, na sport, na gimnastykę, na kąpiel, na pływanie i t. p., aby wyprostował swe skrzywione i wygięte podczas pracy członki. Jest to osobny rozdział, dotyczący chorób zawodowych, o których tylko przejściowo wspomnieć mogę.

Nadto musi robotnik mieć trochę wolnego czasu, aby po pracy mógł udać się wprost do swego domu i nie wstąpił po drodze do szynku na „jeden tylko" kieliszek wódki. Jest rzeczą bardzo ciekawą, iż największymi wrogami 8 godzinnego dnia pracy są szynkarze. Lecz zrozumiemy to łatwo, skoro weźmiemy pod uwagę to, że robotnik pracujący długo i przemęczony, opuszczając późnym wieczorem fabrykę, niema siły i woli iść lub jechać do domu. Wstępuje zatem „na chwilę" do szynku, by się trochę pokrzepić. Szynkarze dobrze wiedzą, iż ta chwila trwa kilka godzin a niekiedy nawet i całą noc.

8-mio godzinny dzień pracy jest zatem najlepszym środkiem w walce z alkoholizmem i w każdym razie lepszym od pouczających filmów i odczytów.

Państwem godnem naśladowania w tym kierunku jest Anglja. Tam większość robotników należy do stowarzyszenia abstynentów. Można sobie wyobrazić jaki to dobroczynny wpływ stosunki takie wywierają na zdrowotność i śmiertelność wśród ludu. Jeszcze z końcem 19. stulecia zmniejszyła się tam gruźlica o 28 proc. i obecnie stale się zmniejsza. Również przeciętny żywot robotnika wzrasta ciągle.

Wśród takich stosunków praca przestaje być wstydem a robotnik nie jest więcej istotą wyklętą przez los. Przeciwnie ideałem wszystkich obywateli stala się produktywna i uczciwa praca a partja reprezentująca ideał pracy, otrzymała pełnomocnictwo całego narodu, dzierżąc władzę nad całem państwem. Bo Anglik, człowiek realny i trzeźwy odróżnić potrafi korzyść faktyczną od pozornej. Nawet kapitalista angielski nie targnie się na 8 godzinny dzień pracy. Zapamiętał bowiem sobie dobrze przepis lekarza Hafelanda ogłoszony jeszcze przed 100 laty: **8 godzin pracy, 8 godzin snu, 8 godzin wolnego czasu**, przepis, który stanowi jeden z najważniejszych z „Dziesięciu przykazań Zdrowia" heidelbergskiego uczonego.

I u nas robotnik, który walczy o 8 godzinny dzień pracy nie jest awanturnikiem, przeciwnie wielkim patrjotą, bo chodzi mu o ugruntowanie ideału pracy, o zdrowie i życie całego narodu. W walce tej nie będzie on odosobnionym. Może on liczyć na poparcie ze strony rzeczoznawców, ze stron uczciwie myślących hygjenistów i fizjologów pracy. Nie ulega wątpliwości, iż zwycięstwo będzie po jego stronie, po stronie pracy, nauki i sprawiedliwości.

Dr. Ch. Weiss.

Jak walczyć z gruźlicą?

Największą bolączką, jaką zostawiła nam w schedzie wojna światowa, to bezsprzecznie wzmożona ilość chorych na gruźlicę. Aż nadto tych chorych było i przed wojną, ale trudy wojenne z jednej strony, leżenie całymi tygodniami w rowach strzeleckich w błocie, śniegu o głodzie i chłodzie; z drugiej zaś strony brak racjonalnego odżywienia ludzi niejednokrotnie starszych, mniej odpornych lub dziedzicznie obciążonych, przyczyniło się do takiego rozrostu choroby, że zaniepokojeni musimy patrzeć w przyszłość, by temu nieszczęściu zaradzić.

Wojna się skończyła, ale żołnierz chory, który wrócił do swojej wsi, wszczepił chorobę tą bratu, siostrze żonie i dzieciom. I tak wieś polska do której się pierwej uciekało na lato, jako do rezerwuaru powietrznego, jest na wskroś chora.

Stokroć gorzej jest w miastach. Tu panuje brak mieszkań, niejednokrotnie w ciasnej izdebce 2 albo więcej rodzin razem mieszka nie mówiąc już o tych biedakach, którzy w mokrych piwnicach mieszkają, lub wogóle nie mieszkają. Że w takich warunkach zarazić się łatwo i to zwłaszcza dzieciom, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Ciężką tą i groźną chorobę wywołuje prątek, wykryty w roku 1881 przez Roberta Kocha, który dostaje się do organizmu drogą narządu oddechowego, naczyń krwionośnych, lub naczyń chłonnych.

Znajduje się w najbliższem otoczeniu chorego, w plwocinach, rzadziej w moczu lub kale chorego, w przedmiotach z którymi chory się styka, w pyle, z którym unosi się w powietrze i t. d.

Statystyka wykazuje że 1/7 skonów przypada na gruźlicę, a bardzo często się widzi podczas sekcji u ludzi, którzy się doczekali sędziwego wieku zagojone zwapniałe ogniska gruźlicze, tak, że gruźlica nie jest właściwie zjawiskiem częstem, ale wprost powszechnem. Na szczęście ustrój posiada dostateczny zasób właściwych zdolności,

by ją opanować, aby była bezczynną, ukrytą. Jeżeli zaś ustrój tych zdolności nie posiada z jakichkolwiek przyczyn, zmienia się ta postać nieaktywna w czynną, postępującą i wtedy przychodzi zależnie od dróg, którędy nastąpiła inwazja prątka, do skrofulów, katarów płuc, względnie do gruźlicy prosówkowej.

O symptomatologii tej choroby rozpisywać się nie chcę, każdemu znana ona jest niestety aż nadto. Każdy wie, że zwiastunem tej choroby są blednica i niedokrewność,wypieki po jednej stronie twarzy (Friedhofsrosen), te podejrzane stany podgorączkowe, poty nocne, kłacia w piersiach, pokaszliwanie i chrząkanie, ukazywanie się krwawych żyłek w plwocinach i t. d.

Ważniejsze, jak złemu zaradzić i tu niestety musimy się przyznać, że jakkolwiek leki stosowane są konieczne i bez nich obejść się nie można, jednak nie zabijają i nie usuwają zagnieżdżonych w ustroju prątków.

Stokroć ważniejszym dla chorego jest stworzyć mu jaknajkorzystniejsze zewnętrzne i wewnętrzne warunki. A warunki te to dobre mieszkanie; dobre pożywienie, czyste nie zawierające pyłu powietrze. Tylko w ten sposób będzie można, jeżeli już o wyleczeniu mowy być nie może, wstrzymać postęp choroby, a to byłoby już dalekim krokiem naprzód. Najlepszą obroną przeciw gruźlicy i najpewniejszą rękojmią ograniczenia i zwalczania tej choroby byłaby profylaksa, a więc budowanie obszernych, słonecznych domów, postaranie się o to, by dzieci mogły choćby w czasie letnim wyjechać w zdrowe okolice górskie, a co najważniejsza starać się, by możliwie jaknajbardziej (co już dawno zrozumiano i zrobiono) odosobnić chorych, by nie mieli sposobności zarazić drugich.

Lekarzom tutejszej Kasy chorych trzeba przyznać, że w słusznem zrozumieniu tych rzeczy, nie ograniczają się do zapisania choćby najdroższych praeparatów nawet oryginalnych, lecz wysyłają chorych do Krakowa wzgl. do tut. stacji roentgenol. celem zniszczenia skrofulicznych gruczołów, co ważniejsza pomimo ciężkiego położenia finansowego Kasy wysyłają chorych do Szczawnicy, Zakopanego i t. d.

A tej „czerwonej“ Kasie trzeba zapisać na dobro, że pierwsza zrozumiała, że trzeba tej potwornej chorobie zapobiedz i pierwsza ona (a nie prawicowa Kasa) wysłała 50 dzieci najbiedniejszych rodziców na wieś, by biedne swoje płucka zregenerowały i oczyściły.

I o tem powinni wyborcy dnia 17. lipca pamiętać!

Haen.

Chadecy a wybory do Pow. Kasy chorych w Tarnowie

Od szeregu tygodni prowadzą chadecy kampanię wyborczą przeciw robotnikom na szpaltach „GOŃCA“, którego to egzemplarzy nadchodzących do Tarnowa nie znajduje odbiorców chętnych. Lata całe był już spokój z chadekami. Przed wojną Ks. Zyguliński prowadził bój przeciw robotnikom, pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“. Tu i ówdzie znajdywał zwolenników wśród ciemnych robotników. Przy poparciu ówczesnych sfer rządowych i biskupa stworzył sklep chrześcijański „PRACA“, który miał być własnością robotników, a po upływie niewielkiego czasu okazało się, że na barkach robotniczych stał się jego właścicielem Ks, Zyguliński, który w ten sposób mógł kupić niebawem na własność część ŻEGIESTOWA ZDRÓJ. Gdziekolwiek robotnicy tworzyli swe własne organizacje klasowe, ilekroć występowali przy wyborach do Parlamentu czy też do Kasy chorych w obronie swych własnych praw spotykali się z krzykliwymi i cynicznymi pociskami ówczesnych przyjaźniaków z Księdzem Zygulińskim na czele. Teror i gwałt wyborczy uprawiany podówczas po fabrykach XX. Sanguszków pamiętny jest wszystkim starym robotnikom. W walce z tym terorem i oszustwem wyborczem spotkali robotnicy ówczesnego Ks. Zygulińskiego, który zmarł, grzebiąc organizację przyjaźniacką i zostawiając znaczny majątek swym spadkobiercom. Ówczesna prasa Ks. Zygulińskiego otworzyła masom robotniczym oczy i przyczyniła się w wielkim stopniu do wzmocnienia klasowej organizacji PPS. w Tarnowie.

Mimo wielkich wysiłków ówczesnego kleru a po części dzięki tej nagonce, wzrosła podówczas świadomość klasowa między tarnowskimi robotnikami i z tych to szeregów mimo prześladowań władz ówczesnych i nienawiści osób rządzących u nas wyszły liczne oddziały Strzelca w sierpniu 1914 roku na wezwanie PIŁSUDSKIEGO. I zdawało się, że po wojnie jaką rozpętali w swoim czasie Zyguliński i sp. będą mieli robotnicy spokój w Tarnowie. Po przewrocie chadecy biernie się przypatrywali w Tarnowie, gdy walkę przeciw robotnikom w zastępstwie ich toczyli ENPEROWCY. Walkę tę zwycięsko przeprowadzili robotnicy zorganizowani w klasowych Związkach Zawodowych pod sztandarem P.P.S. Enperowcy którzy jedynie przy ostatnich wyborach, zwalczali robotnicze Klasowe Związki i stawiali odrębną listę obecnie a raczej od dwóch lat znikli zupełnie z widowni a ich przywódcy dorobiwszy się majątku lub dostojeństw, przeobrazili się w zwolenników politycznych prawicowych stronnictw. Siła polityczna robotnicza wzrosła. Dowodem tego silnie wybudowane Związki, które wyczerpują prawie ogół klas robotniczych. Niema fabryki, niema zawodu rzemieślniczego, któryby nie był zorganizowany w Związkach klasowych. P. P. S. zapanowała nad umysłami klasy robotniczej.

Jedynie szczupła garstka dozorców domowych (większość należy również do P.P.S.) należy jeszcze do Towarzystwa PRACY. Jakby się chciało cyfrowo określić stosunek „Pracy“ do Klasowych Związków Zawodowych w Tarnowie, byłoby się w kłopocie wielkim. Konia z rzędem temu ktoby kilka tuzinów zwolenników Pracy mógł zliczyć.

I na tych warunkach, na takich podstawach, po takiej przeszłości chadeckiej w Tarnowie, organizują chadecy obecnie kampanię nienawistną przeciw robotnikom. Kampanię prowadzą nietylko w Gońcu. Przy pomocy szczupłej garstki endeków i przy poparciu sfer kapitalistycznych organizują teror. Zwłaszcza po fabrykach księżęcych i po folwarkach XX. Sanguszki, wygrażają się rządcy, że ktoby głosował na listę klasowych Zw.

Zawodowych ten będzie wyrzucony z pracy. Oto gwałt jakim się operuje przeciw robotnikom. W czasie przesilenia ekonomicznego wywołanego przez zachłanność kapitalistów mają ci nowobogaccy odwagę grozić robotnikom głodem. Nie dość im, że gdy robotnik przelewał krew za Polskę oni powiększali swe fortuny. Nie dość im, że robotnik musiał strajkować i głodować w walce o byt. Nie dość im, że Chjeno-Piast rozwiązał Radę miejską w Tarnowie na to tylko by uwolnić się od kontroli robotniczych zastępców P. P. S.

Najchętniej by robotników pozbawili tej choćby skromnej Instytucji, jaką jest Powiatowa Kasa Chorych. Jeżeli nie można Kas Chorych ze świata usunąć toby pragnęli je rozdrobnić, osłabić, no i przy pomocy teroru opanować. Przed kilku dniami właściciel handlu p. P. dał chadecką listę swym pomocnikom do podpisania. Gdy jeden z nich oświadczył, że on musi przeczytać co podpisuje a obecnie ma dużo zajęcia i nie ma czasu czytać, odparł właściciel „To nic, to wszyscy ubezpieczeni podpisują.“ Obecny w handlu jeden z zarządców XX. Sanguszki wołał z oburzeniem: jakby u mnie się robotnik tak opierał toby zaraz wyleciał z roboty. Tem się tłumaczy, że naganiacz endecki pisze w okropnej polszczyźnie w „Gońcu“ oszczerstwa, że obecny Zarząd Kasy obraca widocznie pieniądzmi na agitację socjalistyczną.

Tak piszą ci, co na sumieniu mają Żyrardów i inne Dojlidy.

Na to robotnicy zorganizowani w Klasowych Związkach Zawodowych mogą jedynie z całym spokojem odpowiedzieć: „Kto wiatr sieje, burzę zbiera.“

W obronie 8-mio godzinnego dnia pracy.

Tydzień mija od chwili, gdy proletarjat Górnego Śląska solidarnie stanął do walki w obronie 8-mio godzinnego dnia pracy. Znanem jest każdemu, że jeszcze za sławnego ministra skarbu Michalskiego, chciano oszczędności przeprowadzić kosztem klasy pracującej i że te zamierzenia endeckie zniweczone zostały przez zorganizowany obóz klasy robotniczej. Teraz kiedy przyszedł Rząd p. Wł. Grabskiego rzekomo bezpartyjny, rząd ten wydał rozporządzenie wprowadzające 10-godzinny dzień pracy na Górnym Śląsku.

Zobaczmy co o tym potężnym strajku pisze prasa: Otóż począwszy od „bezpartyjnego“ Kurjerka, a skończywszy na „bezpartyjnym“ „Gońcu“, cała prasa chjeńska potępia ten strajk i zajmuje nieprzychylne stanowisko wobec związków zawodowych. Teraz weźmy prasę przemysłu niemieckiego na Górnym Śląsku. „Kattowitzer Zeitung“ (słynna polakożercza Kattowitzerka), „Ostdeutsche Morgenpost“, które to pisma ostro atakują robotników. Widzimy zatem, że zgodnie prasa chjeńska jakoteż niemiecko-nacjonalistyczna stanęły w obronie wielkiego kapitału niemieckiego. — „Rzeczpospolita“ (Nr. 211) podaje następujące cyfry: Strajkuje ogółem robotników 200.000. W tem górników 155.000, w hutnictwie żel. 36.000, w hutn. cynkowem 18.000, wliczając rodziny strajkujących otrzymamy imponującą liczbę 700.000. A więc 70 procent całej ludności polskiej Górnego Śląska bierze udział w strajku. I tej ludności, która oddała swe głowy przy plebiscycie za Polskę, która przelewała krew o to, aby bogactwa górnośląskie należały do Polski, dzisiaj za to wszystko wywdzięczono się w ten sposób, że rząd wziął w obronę kapitalistów niemieckich, wrogów polskości. Dodać należy, że do tych wyzyskiwaczy niemieckich należy także pan Wojciech Korfanty, wódz Chrześcijańskiej Demokracji, ten biedak przedwojenny, dzisiaj może najbogatszy człowiek w Polsce. Tak o to chadecy bronią klasy robotniczej, że wódz tegoż stronnictwa wypowiedział walkę 200.000 robotnikom na Górnym Śląsku.

Wykwalifikowany robotnik na Górnym Śląsku zarabia dziennie 6 zł., pomocnik, który wydobywa węgiel, zarabia 2 zł. i tym nędzarzom chce się przedłużyć dzień pracy a nawet obniżyć płace o 30 procent, dlatego że tak chcą niemieccy baroni węglowi.

Należy zapytać teraz każdego bezstronnego czytelnika, kto winien mieć opiekę u Rządu i całego społeczeństwa, czy ci, którzy wydobywają bogactwa podziemne, którzy tylekroć składali dowody smego patrjotyzwu, czy garstka wrogów Polaków i wyzyskiwaczy polskiej klasy robotniczej? S. Z.

Kronika.

JUBILEUSZ NAJSTARSZEJ POLSKIEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ. 13. lipca 1925 r. przypadnie jubileusz najstarszej polskiej organizacji zawodowej: lwowskiego Stowarzyszenia Drukarzy „Ognisko“. Zaczątki tej organizacji istniały już w pierwszej połowie XIX. w. Bowiem już w 1817 r. drukarze lwowscy założyli instytucję napoły humanitarną p. n. „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy“, której celem było wypłacanie zapomóg chorym członkom, wdowom i sierotom z kapitału, odnawianego przez składki członkowskie. W r. 1869 grupa niezadowolonych członków „Stowarzyszenia“ założyła t. zw. „Koło lewicy“ a potem „Towarzystwo postępowe“, które ściśle biorąc było pierwszą zawodową organizacją drukarzy na gruncie lwowskim. Władze austrjackie niechętnie jednak patrzyły na rozwój organizacji drukarskiej i bojąc się „złego przykładu“ dla innych robotników, zwłaszcza po kilku udałych strajkach drukarskich, rozwiązało „Towarzystwo postępowe“ w 1872 r. Wówczas drukarze lwowscy zaczęli robić starania o założenie innej organizacji zawodowej. Po długich i początkowo bezowocnych staraniach Namiestnictwo zatwierdziło statut nowego związku drukarskiego p. n. „Ognisko“ które do dziś dnia istnieje.

BEZROBOCIE W LUBLINIE. Lubelski „Tydzień Robotniczy“ donosi, iż liczba bezrobotnych w Lublinie

wzrasta z dniem każdym. Przemysłowcy, zwalczając bezwzględnie sanację skarbu i zdobycze proletarjatu — wyrzucają na bruk długoletnich pracowników. Zebrane dane statystyczne wykazują około 4000 bezrobotnych w Lublinie, w tej liczbie 1000 umysłowo pracujących. Ludzie grupkami krążą po mieście, szukając jakiejkolwiek pracy.

Jak dowiadujemy się, dzięki staraniom radnych socjalistycznych, miasto uzyskało pożyczkę od rządu na prowadzenie robót publicznych.

INTERPELACJA. Tow. poseł Piotrowski wniósł do p. Ministra sprawiedliwości interpelację, w sprawie skonfiskowania przez Prokuraturę w Tarnowie, odezwy wyborczej Rady Klasowych Zwiazków zaw. W interpelacji tej zapytuje tow. Piotrowski, czy p. Minister skłonny jest do pociągnięcia do odpowiedzialności prokuratora przy Sądzie Okr. w Tarnowie.

IZBA CHORYCH dla inwalidów wojennych, chorych na gruźlicę została ustanowiona dla P. K. U. w Tarnowie przy izbie chorych 16 pułku piechoty. Godziny przyjęć od 8 do 10.

ŁADNY WYCHOWAWCA. W czasie ostatniej zbiórki ulicznej na rzecz Tow. Przyjaciół dzieci, jedna ze zbierających pań zwróciła się do p. Szypuły, dyrektora szkoły wydziałowej z prośbą o datek na tak humanitarny cel. P. Szypuła, w sposób, którego bynajmniej nie można nazwać grzecznym, odpowiedział, że na Żydów nie myśli ofiarować pieniędzy

Z oburzeniem piętnujemy postępek p. Szypuły, który jako wychowawca winien odznaczać się szlachetnością i humanitaryzmem a nie nienawiścią względem równouprawnionych obywateli Państwa Polskiego.

ZBIÓRKA NA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI w dniu 3. sierpnia przyniosła zł. 622·65 Wszystkim biorącym udział w zbiórce, jakoteż ofiarodawcom Tow. tą drogą składa serdeczne podziękowanie.

JESZCZE JEDEN BEZROBOTNY KRÓL Zdetronizowany król grecki Jerzy udał się do Francji w poszukiwaniu zajęcia. Zamierza on podobno poświęcić się sztuce kinowej i reżyserować filmy. Ponieważ parlament grecki wywłaszczył b. króla z jego posiadłości i dochodów, pozostało mu w majątku 25 tys. funtów szter.

Dla robotnika suma ta stanowiłaby bogactwo, ale b. król twierdzi, że procenty z tej sumy nie wystarczą mu na utrzymanie siebie, żony, młodszego brata i... służby dworskiej. Na cóż reżyserowi filmowemu służba dworska?

Kronika policyjna.

NAPAD NA POCIĄG. Dnia 1 sierpnia o godz. 1·07 został dokonany napad bandycki na pociąg osobowy, zdążający do N. Sącza. — Między Pleśną a Tuchowem wskoczył do wagonu manipulacyjnego bandyta zaczął poszukiwania za zdobyczą. Gdy spostrzegł w przedziale pakunkowym dwóch funkcjonarjuszy kolejowych, bez żadnej racji strzelił do obydwóch i zranił kierownika Motłocha w brzuch, zaś manipulanta Hrubego w piersi i rękę, poczem zaczął wyrzucać worki z korespondencją międzystacyjną. Ciężko ranny Motłoch został natychmiast przewieziony do szpitala Tarnowskiego, gdzie stan jego zdrowia znacznie się polepszył. Policja jest na tropie sprawców.

— : — : —

P. Adam Patroński, zam. przy ul. Zielonej 7, zgłosił kradzież na jego szkodę kwoty 760 zł., złotego zegarka, 3 ubrań nowych i 1 p. bucików. — Szkoda 1506 zł. Dwaj sprawcy są w potrzasku.

— : — : —

P. Józefowi Klichowi z Łęgu, pracownikowi warsztatów kol., zepsuł się w drodze rower. Dostąpił do niego jakiś chłopak — a wychwalając swe zdolności mechaniczne, siadł rzekomo dla próby na rower i uciekł z nim w niewiadomym kierunku. Osierocony p. Klich wrócił pieszo do domu. Rower był nowy marki „Badenia."

— : — : —

WĘDRÓWKA PTAKÓW DOMOWYCH. 14 kaczek w gromadzie opuściły swego kukurydzodawcę i zgłosiły się na lepszy wikt do p. Ant. Musiała zam. przy ul. P. Marji, — natomiast 6 kur pozwoliły się ukraść z kurnika p. Ignacego Jenty ul. Marcina 30, jednak złodziejaszkom policja przeszkodziła w uczcie i 4 kury zwróciła poszkodowanemu.

POŚCIG za niewierną żoną poczynił p. Jan Śleczkowski z Garbkowa pow. Dąbrowa, która podczas ucieczki dla towarzystwa zabrała ze sobą konia z wozem pościel, naczynie kuchenne i świnię.

ZGUBIONO. P. Aniela Piękoś, ul. Słowackiego 635 zgubiła złotą łańcuszkową branzoletkę z szmaragdami i perłami.

Andrzej Głab ul. Tuchowska zgubił dokumenty wojskowe, zaś Herszel Steinheuer zgłosił kradzież swych dokum. wojsk.

Jedne i drugie unieważnia się.

ROBOTNICY! Precz z kurjerkową prasą burżuazyjną! W każdym domu robotniczym winien się codziennie znajdować krakowski organ PPS. „N A P R Z Ó D". Popierajcie niezależną prasę robotniczą!

Odpowiedzi Redakcji.

Pan St. G. w Rzeszowie. Na napaści p. Wróblewskiego w „Gońcu Krakowskim“ nie odpowiadamy, ponieważ prof. Wróblewski tak jest zdezauwowany w oczach opinji, że polemikę z nim uważamy za zupełnie zbyteczną. Dla poinformowania Szan. Pana o osobie prof. Wróblewskiego podamy kilka faktów, które dosadnie świadczą o inteligencji i wykształceniu tego osobnika. W gazetce wydawanej w r. 1922, umieścił prof. Wróblewski tak ignorancką recenzję o sztuce słynnego pisarza rosyjskiego L. Andrejewa, że odtąd nazywa się go powszechnie w Tarnowie „znawcą literatury rosyjskiej“. Ale z polską literaturą, którą wykłada w III. gimn. w Tarnowie, jest jeszcze gorzej. Otóż ten profesor języka i literatury polskiej opracował krytycznie do użytku szkolnego „Lillę Wenedę“ J. Słowackiego. Opracowanie to miało tę właściwość, że było liche, nieudolne, pisane ohydną polszczyzną. Obecnie ukazała się „Lilia Weneda“ w opracowaniu p. Wł. Dobrzyńskiego. Prawdopodobnie nakładca p. Z. Jeleń, w dobrze zrozumianym interesie uczącej się młodzieży, wycofał z obiegu tę skandaliczną „pracę“ p. Wróblewskiego.

Dobrze by było, gdyby tę „mądrą“ pracę prof. Wróblewskiego przeczytano w Ministerstwie Wyzn. Rel. i Oświec. Publ. Ostatnio, jak się dowiadujemy, p. Wróblewski jako pełnomocnik list Nr. 7 i 8, kandydatów do Rady Kasy Chorych, tak horendalnie i z taką wybitną nieznajomością rzeczy ułożył te listy, że Zarząd Kasy Chorych musiał (dosłownie musiał) listę Nr. 7 unieważnić. Czy wobec tego, można z takim panem polemizować i to w kwestjach tyczących się instytucji Kasy Chorych?

Szkoda czasu i papieru. Żałujemy tylko mocno, że Szan. Pan listem swoim spowodował nas do tak długiej odpowiedzi a temsamem do zajęcia się osobą p. Wróblewskiego.

„Perełka“. Za słabe, nie umieścimy. Nie zrażać się i pracować dalej nad sobą.

M. Kozik. Sprawa zbyt błaha, by się nia zajmować. Możeby Pan co innego napisał.

Dział sportowy.

JUTRZENKA — ZORZA — 2:0 (0:0)

2.VIII. Boisko Tarnovii, Matchu tego niestety rozgrywką o mistrzostwo nie można nazwać; obie drużyny grały bardzo słabo, a co ważniejsze, wysoce ordynarnie. Jutrzenka w linji pomocy i napadu lepsza o całą klasę, co jednak dopiero po pauzie uwidaczniało się.

P. Malkischer miał wysoce słaby dzień, prowadził kiepsko, gwizdał przeraźliwie urojone „spalone“, no i był nieco stronniczy dla Jutrzenki.

—:—:—

PODGÓRZE (Kraków) — TARNOVIA — 4:3 (2:0)

3.VIII. Niedzielny match przyniósł Tarnovii, klęskę którą ma doza wdzięczenia wyłącznie swemu bramkarzowi a po części i tyłom zwłaszcza pomocy, która nie stała na wysokości swego zadania.

Gra początkowo prowadzona w tempie ostrem, przerzucała się z pod jednej bramki do drugiej. Jachimek w 4. min. przestrzeliwuje pewnego goala. Wypady gości skrzydłami prowadzone, często zagrażają Tarnovii, korner dla Podgórza w 6 minucie niewyzyskany. Krzyki na boisku: „na gracza“, „pod niego“ i t. p. wskazywały na wysokie zdenerwowanie obu zespołów, co udzielało się zwolna i widzom. W 22. min. krytyczna sytuacja pod bramką gospodarzy wyjaśniona przez pr. pomoc. Wreszcie po ładnej kombinacji pakuje w siatkę pierwszego goala Pajorski (pr. łączn.) w 31, min. dla swych barw. Od tej chwili rozpoczyna się gra w tempie furioso. Nogi, kostki, golenie w robocie. Na faule gości reagują gospodarze faulami. Rozgrywka przyjacielska, polegająca na wzajemnem utrącaniu się. Wolny dla Tarnovii niewykorzystany. 39. min. druga bramka dla Podgórza z winy Blachowskiego, który niefortunnie podał piłkę Ziemianowi, co wykorzystał Mitusiński (cent)

Pauza — 2:0. Konsternacja, nosy na kwintę wśród tych z publiczności, którzy ulokowali, pewni zwycięstwa Tarnovii, pokaźne sumki na swego faworyta.

Po przerwie występuje Tarnovia z Pasierbiewiczem na lewej pomocy w miejsce Partyki.

W 15. min. korner óla gości zamieniony przez Pajorskiego (główką) w trzecią bramkę. Klęska Tarnovii zdaje się wisieć w powietrzu.

Lecz napad, a zwłaszcza wypady Nowaka dają rękojmię iż ten stosunek nie będzie końcowym. Wreszcie w 23. min. strzela Bogacz ostrym skoot‘em pierwszego goala do pustej bramki po wielu poprzednio zmarnowanych pozycjach.

W 7. min. później pakuje Pajorski czwartą i ostatnią bramkę dla Podgórza. Z wszystkich, ta była wprost skandalicznie puszczona przez Szulca, tą mógłby zupełnie lekko obronić! W dwie min. reważuje się Bogacz drugim punktem, zaś w 43. min. za foul na polu karnem strzela Jachimek z 11-tki trzecią bramkę dla gospodarzy którzy dzięki swemu ofiarnie grającemu atakowi uzyskują przecież w 43. minutach 3 goale.

Sędziował p. Ziemiański nieźle.

Rogów 3:3. W. S.

KARASIOWI JANOWI pr. kolejowemu skradziono portfel, legitymację kolejową oraz kilka złotych. Łaskawy Pan złodziej zechce odesłać legitymację kolejową pocztą. — Resztę za fatygę.

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor odpowiedzialny: Franc. Łabędź

Drukiem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4.